

W poszukiwaniu punktu metafizycznego

Poszukiwania metafizyczne stały się obecnie bardzo modne, choć sama metafizyka uległa prywatyzacji i najczęściej jest budowana w oparciu o osobiste przeżycia, myślenie istotne pojedynczych istot ludzkich, które nie tylko pytają skąd pochodzą; jaki sens ma ich istnienie?, ale również starają się w świecie lub poza nim wskazać ów bezwzględny punkt metafizycznego odniesienia dla istnienia siebie i świata, w którym są bytowo zakorzenieni. Taką drogą podąża również poezja **Andrzeja Waltera** w interesującym tomiku pt. „Punkt rzeczy znalezionych”. Zamieszczone w nim wiersze to niewątpliwie próba wskazania krok po kroku podstawy metafizycznej naszego współczesnego świata złożonego z symulacji rzeczywistości i wirtualności, w których twórczość i sztuka mają niewiele do powiedzenia, choć są kluczowe w kwestiach istotnych dla życia człowieka.

Autor, jako utalentowany fotograf i poeta, ale i posiadający wiedzę kosmologiczną, publikuje cykl utworów, starając się sprawozdawać jego osobiste doświadczenia z poszukiwania owego fundamentalnego „punktu” – podstawy wszelkiego istnienia. Byłby on tą „wieczną” podstawą sztuki, wiedzy, ale i codziennej egzystencji. W przedmowie do zbioru Walter pisze m.in.: „Co znaczy tu być? W zasadzie nic innego, jak doświadczać czasu”. Dla poety – za Karlem Rahnerem – „Czas staje się absurdem, jeśli nie może osiągnąć swojego spełnienia. Możliwość wiecznego trwania byłaby piekłem pustego bezsensu. Żadna chwila nie miałaby swej wagi, ponieważ wszystko można by odłożyć na pozabawione treści „później”, które zawsze nadchodziłyby z niezawodną pewnością”. Poecie idzie więc o to, by w jakiś sposób, głównie przez sztukę fotografii i słowa, ten czas unicestwić, zatrzymać, uratować to wszystko, co ludzie kochają, uwielbiają, i co ich buduje, umacnia, odsyłając właśnie do tego metafizycznego punktu odniesienia, który na gruncie religii nazywany jest Bogiem. Doświadczenie estetyczne związane z tworzeniem jest właśnie formą – według poety i fotografa – docierania poza stawianie się świata zatrzymanego w obrazach i słowach, sygnalizujących jego wieczność, ów punkt, podstawę bytową, do której nie ma jednak jasnego i bezpośredniego dostępu, ale jawi się pewną koniecznością dla wszystkich rzeczy, i który również rodzi siłę budującą przyjaźń oraz miłość między ludźmi we wspólnotach. W wierszu „Sztuka jest” poeta tak oto definiuje swoją postawę artystyczną i sens wszelkiego tworzenia: „(...) sztuka jest brakiem spełnienia / i spełnieniem braku / jest / bo nie mamy zbyt wiele / do stracenia”.

Innym motywem, który autor stara się uchwycić w sposób szczególnie jest dominujący obecnie model funkcjonowania człowieka w świecie. Walter widzi go jako zjawisko tak przyspieszone, że osiągnęło stan niekończącego się rozpadu, który skazuje, a wręcz wymusza, ślepe tworzenie słów i obrazów z nadzieją, że trafią w ludzi i ich osobiste światy i jakoś ich połączą, ratując ich wspólnoty przed tym kataklizmem

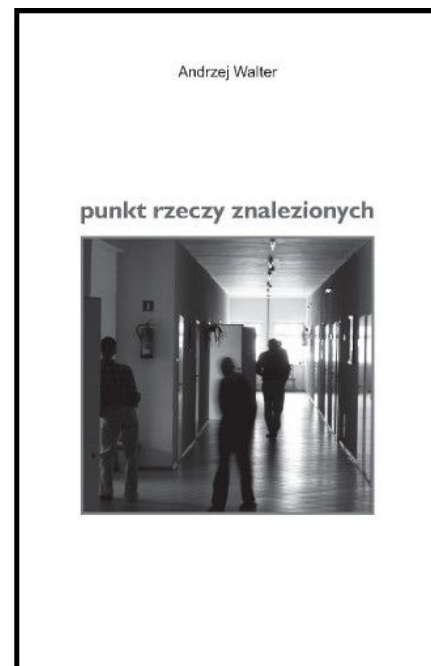
globalnym. Tworzenie bowiem jest siłą tkwiącą w człowieku, którą artysta z uporem próbuje skierować ku wieczności. Upór ten, wytrwałość wybranej drogi, ma jeszcze inne ważne znaczenie, bo łączy ludzi, dając im siłę oraz nadzieję, że wspólnie mogą bardziej zbliżyć się do tego punktu, unikając wzbierających nawałnic rozpadu.

Podobnie jak wielu poetów współczesnych, Walter mocno eksponuje niechęć do świata wszechpotężnej konsumpcji i przyspieszonej cywilizacji technologicznej do granic prędkości światła. Wszystko bowiem w nim staje się względne i niepewne, zaś życie przenika bezgraniczne ryzyko. W tak skrojonej rzeczywistości tylko śmierć jest pewna – podkreśla poeta i dodaje – że jej sens zawiera się właśnie we wszechogarniającym konsumowaniu wszystkiego, czyli uśmiercaniu. Wartości, wzniosłe formy kultury, ale i moralność i religia również ulegają rozpadowi do tego stopnia, że dla ludzi pędzących na oślep: „Chrystus na krzyżu dziś bezrobotny”. Sens poezji również uległ rozpadowi – sądzi Walter – ale pisać należy, bo istnieje taka potrzeba, jeśli już nie w tym naszym świecie, to zapewne w Niebie. Ludzie wyznają dzisiaj „religię ekranu”, na którym miłość nie jest możliwa do odróżnienia od seksu, konsumpcji i nienawiści, a być może tylko jeszcze Bóg kocha człowieka, jeśli kocha. Świat bowiem w wyniku niespotykanego przyspieszenia uwolnił się z reżimu pojęć, ich znaczeń, logiki życia i istnienia, a w konsekwencji w miłości mieści się nienawiść, w prawdzie – fałsz, w sprawiedliwości – niesprawiedliwość i trudno cokolwiek jednoznacznie zrozumieć, nazwać po imieniu, a nadzieja, która przepelniona jest w ten sposób nicością, głosi przede wszystkim pewność śmierci. Wyjściem z takiej sytuacji – na co wskazuje osobiste doświadczenie poety – jest budowanie wśród ludzi wspólnot opartych na przyjaźni i miłości: one zbliżają poniekąd Niebo do ludzi i w jakiś sposób zaświadcza, że właśnie uczestniczymy z innymi w przejawie wieczności, owego punktu odniesienia, bo opierają się bezwzględnej logice upływu czasu, spotęgowanej konsumpcji, realizującej ową „ideologię śmierci”. Walter wskazuje, że logika miłości i przyjaźni przewyżcza ową ideologię, bo kochać można przeciw tych, którzy odeszli do wieczności, choć „śmierć ich pożarła”. Dzięki tak urzeczywistnianej miłości gasimy „płonący świat” i uczestniczymy choćby przez chwilę w wiecznym „majestacie miłości”, dającym nam owo obcowanie z bliskim i kochanymi z wzajemnością.

W drugiej części tego zbioru Walter opisuje osobiste przeżycia wynikające z głębokiej przyjaźni z Anną i Jackiem Kajtochami, którzy wprowadzili go w świat poezji i sztuki. Poeta właściwie dedykuje im ten tomik. Również zamieszczone tu zostały znakomite liryki poświęcone żonie poety – utworzy piękne, wzruszające, z prostotą i delikatnością eksploatujące ów wieczny wymiar żaru uczucia między dwojgiem ludzi związanych z sobą na życie i śmierć, którego doświadczenie już teraz uchyla jakby tajemnicy wieczności i stanowi jakiś zarys projektu owe metafizycznego punktu odniesienie nie tylko dla „rzeczy znalezionych”, ale i ludzi, którzy siebie byli odnaleźli. Warto chyba zastanowić się nad taką poetycko-filozoficzną wizją

człowieka, którą proponuje autor, ciekawie wizualizujące swe przeżycia własnymi fotografiami, harmonijnie spajającymi jego głębokie przekonanie co do sensu naszego istnienia.

PROF. IGNACY S. FIUT



Andrzej Walter, „Punkt rzeczy znalezionych”. Posłowie: Leszek Żuliński. Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2011, s. 68.

Światła spełnione, jaskrawe i tylko twoje...

*schroniłam się w cieniu wątpliwości
z drzewa zwolna spadły
nonsensy
absurdy
paradoksy
te liście pokryły
ścieżynki życia
zaścieliły drogi wyjścia*

Felicja Borzyszkowska-Sękowska

Mijają pokolenia, odchodzą przyjaciele, znajomi, osoby znane i lubiane. Czas wydaje się sędzią obiektywnym i bezwzględnym... Trwa zapominanie. Rozumiem więc i szanuję autorów, którzy sięgają wstecz, przypominają, przywołują...

Felicję Borzyszkowską-Sękowską znałem dotychczas z owianego środowiskową legendą cyklu książek „Być...” np. „Być artystą” i in., a także z powieści „Pełnia niespełnienia i „Niezapłacony rachunek sumienia”, czytałem też opowiadania z tomu „Miłości głodni. I godni” oraz wiele przeróżnych tekstów publicystycznych, okazjonalnych, interwencyjnych...

Wszystkie te, zarówno już wydane dzieła, jak i te oczekujące w szufladach łączą klimat autentyczności i aktualności, a także życzliwej,

(Dokończenie na stronie 18)